Szymon Grzelak

DZIKI OJCIEC



w drodze


DZIKI
OJCIEC

Szymon Grzelak



Jak wykorzystać moc inicjacji w wychowaniu

w drodze

© Copyright by Szymon Grzelak 2009

Copyright © for this edition Wydawnictwo W drodze 2009

Redaktor
Lidia Kozłowska

Redaktor techniczny
Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i stron tytułowych
Piotr Łysakowski

ISBN 978-83-7033-886-2

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów
W drodze 2011
ul. Kościuszki 99, 60–920 Poznań
tel. 061 852 39 62, faks 061 850 17 82
sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl

Druk i oprawa: UNI-DRUK, Luboń

Książkę tę dedykuję trzem ważnym dla mnie ojcom:

– mojemu ojcu, Januszowi, któremu jako syn i jako chrześcijanin zawdzięczam więcej, niż on sam przypuszcza (tak, Tato!);

– ojcu mojego ojca, Czesławowi, który niedawno odszedł, pozostawiając niezatarty ślad wielkiej pogody ducha i życzliwości dla innych w następnych pokoleniach;

– ojcu mojej mamy, Henrykowi, żołnierzowi powstania wielkopolskiego, który zginął w czasie II wojny światowej.

Podziękowania

Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do dr. Krzysztofa Wojcieszka, który jako redaktor naczelny czasopisma „Świat Problemów" zamieszczał kolejne artykuły dotyczące strategii pozytywnych inicjacji. Bez jego przekonania, że warto te treści publikować (nawet wbrew głosom przeciwnym), nie byłoby ani cyklu artykułów, ani, w konsekwencji, tej książki. Włożyłem wiele pracy w pisanie nowych rozdziałów i znaczne rozbudowywanie oryginalnych artykułów, jednak nie znalazłbym czasu na rozpoczynanie pracy nad książką od zera.

Dziękuję Basi i Władkowi Dąbrowskim, Magdzie i Antkowi Gugulskim, Teresie i Wiesławowi • osiom oraz Kasi i Krzysztofowi Wojcieszkom za to, że zgodzili się na zamieszczenie krótkich opisów swoich pomysłów inicjacyjnych.

Dziękuję mojej żonie, Agnieszce – pierwszej recenzentce tej książki – która trzeźwym spojrzeniem żony, matki i pisarki pomogła mi dokonać niezbędnych zmian i poprawek.

Dziękuję córkom, Basi, Zosi, Janeczce i Róży, za to, że są takie, jakie są. Być Waszym ojcem to piękna przygoda.

Wstęp

Dlaczego „Dziki ojciec”?

Dziki, bo ma Dzikie Serce. Bo odkrył je w sobie, oswoił i czerpie z niego siłę. Tym czytelnikom, którzy nie wiedzą, o co chodzi, polecam książki Johna Eldredge’a*.

Przedmiotem tej książki jest moc inicjacji w wychowaniu. Rozmaite ryty inicjacyjne opisuje się najczęściej u tzw. „dzikich”. To tam występuje całe ich bogactwo. Tymczasem „cywilizowani” zatracają zdolność do myślenia w kategoriach przemyślanych progów i wyzwań stawianych nowemu pokoleniu. Pod tym względem bliżej mi sercem do „dzikich”.

Dziki to także pełen pasji, a zarazem niekonwencjonalny. Stając się dzikim ojcem, dajemy sobie prawo do… dzikości! Co za ulga! Nie trzeba się przejmować taką czy inną poprawnością.

A dlaczego ojciec? Bo w tej książce chcę się dzielić swoim doświadczeniem. Zawsze jest ze mną moja żona. Razem myślimy

---

* *Dzikie serce. Tęsknoty męskiej duszy*, przeł. J. Grzegorczyk, W drodze, Poznań 2003.

o wychowaniu, wspieramy się nawzajem. Jednak inicjacje to bardziej mój pomysł. To ja wnoszę dzikość w naszą rodzinę. Agnieszka wnosi inne rzeczy. Piękno, pełną spokoju siłę, kobiece nastroje…

Po co jest ta książka?

Po co komu refleksja nad wychowaniem i nad ojcostwem pisana przez innego ojca? A do tego jeszcze liczne przykłady z jego własnej rodziny?

Otóż nie po to, żebyś cokolwiek naśladował, przyszły lub obecny ojcze. Ani nie po to, byś terroryzowała jej treścią swojego męża, przyszła lub obecna żono i matko.

Jest to tylko i n s p i r a c j a.

Inspiracja do stworzenia własnej strategii pozytywnych inicjacji dostosowanej do własnego charakteru, stylu, do Waszych indywidualnych i małżeńskich pragnień i upodobań, do Waszych możliwości i ograniczeń.

Nawiązuję do swoich doświadczeń z dzieciństwa i młodości. Podaję przykłady pomysłów na progi i ryty inicjacyjne wymyślone dla moich dzieci i ożywiam to wszystko zdjęciami. Liczę, że to pomoże Ci zagłębić się we własne inicjacyjne wspomnienia. Te dobre i te złe. I obmyślić taką strategię pozytywnych inicjacji, która będzie w najlepszy sposób wprowadzała dziecko w wartości, zasady i nawyki, które Ty uważasz za ważne i zechcesz mu przekazać.

Zapraszam Cię do dzikiej konsumpcji tej książki. Na zasadzie szwedzkiego stołu. Bierz, ile chcesz z dowolnego rozdziału. Nie musisz czytać od początku, nie musisz po kolei. Jeśli książka nie

ma być wzorem, a inspiracją, to także w sposobie sięgania do niej można kierować się impulsem i zdobyć na spontaniczność.

W tej książce koncentruję się na wychowaniu dziecka do dwunastego roku życia. Wykorzystanie inicjacji w wychowaniu dojrzewającego nastolatka to osobny, szeroki temat. Nadaje się na oddzielną pozycję. Chciałbym kiedyś ją napisać.

I na koniec ostrzeżenie. Gdybyś poczuł, że pomysły inicjacyjne zawarte w tej książce, zamiast inspirować, przytłaczają Cię, proszę, przeczytaj wtedy pierwsze dwa akapity zakończenia.

1

Strategia pozytywnych inicjacji w wychowaniu

O co w tym chodzi?

Stoję urzeczony nieprawdopodobnym widokiem. O krok przede mną skąpany w promieniach zachodzącego słońca Wielki Kanion Kolorado. Moje serce – chłopaka od małego prowadzonego na tatrzańskie szlaki – otwiera się i chłonie majestat ciągnących się po horyzont rudopomarańczowych urwisk. Nie widać rzeki Kolorado. Tylko ostre cienie spadających w dół wąwozów. Mój ojciec też tam patrzy. Z błyskiem w oku zwraca się do mamy i do mnie: – „Zbiegamy?". Nie mogłem uwierzyć w swoje szczęście. O tej porze? Tuż przed zmierzchem? Tak bez żadnych plecaków? Przecież mieliśmy tylko spojrzeć na kanion i szukać kempingu, by rozbić namiot przed nocą. Chwilę później pędzimy w dół jak szaleni. Kilometr w pionie. Aż do płaszczyzn skalnych znaczących połowę wysokości kanionu.

W szalonym stanie uniesienia i radości patrzymy na wstęgę rzeki wijącą się kolejny kilometr niżej. Robimy zdjęcia, łapiąc ostatnie promienie słońca. Nieubłaganie dociera do nas świadomość, że za chwilę będzie noc, że nie mamy ze sobą ani namiotu, ani śpiworów i że nie ma najmniejszych szans na to, by po ciemku wspiąć się z powrotem. Docieramy do niedużego kempingu Indian Gardens położonego w głębi kanionu. Obsługa stwierdza, że nasze problemy z noclegiem to nie ich biznes. Niczego nam nie pożyczą. Kładziemy się spać na gołej ziemi. Rodzice po bokach, ja w środku. W ten sposób próbują mnie chronić przed zagrożeniem ze strony skorpionów i grzechotników.

Tak wygląda pierwszy obraz, który mi przychodzi do głowy, gdy w wyszukiwarce moich wspomnień kliknę hasła „dziki ojciec" i „inicjacje".

Był czerwiec 1978 roku. Głęboki PRL. Miałem jedenaście lat. W chwili, gdy zbiegałem do kanionu, moi koledzy z klasy jeszcze siedzieli w szkolnych ławkach. Ojciec był w Stanach na rocznym kontrakcie jako wykładowca. Większość jego zarobku poszła na kilkumiesięczny rodzinny wyjazd do USA. Rzecz nie do pomyślenia w tamtych czasach. Przecież w Polsce za te pieniądze można by się naprawdę dobrze urządzić. Mój ojciec tak nie myślał. Nie myślał również tak, jak jego amerykańscy znajomi z uniwersytetu. Gdy mówił, że wybieramy się na dwumiesięczną podróż dookoła USA starym garbuskiem, ludzie nie wierzyli. Po powrocie okazało się, że widzieliśmy więcej Ameryki niż ktokolwiek z nich.

To jest właśnie dziki ojciec. I to jest moc inicjacji. Nie musi być egzotycznej scenerii. Ale musi być mocne przeżycie. Przeżycie nowe. I kochający ojciec, kochająca matka, którzy w to nowe wprowadzają. I którzy tym nowym sami żyją.

Mój ojciec nie planował żadnej inicjacji. Po prostu był sobą i robił to, co dyktowało mu serce. Dostarczył mi jednak przeżyć, z którymi nie mogły się równać potajemne przygody z kolegami. I dał lekcję odwagi i fantazji, której konsekwencje okazały się trwałe. Owocują teraz w moim ojcostwie.

Strategia pozytywnych inicjacji to pomysł na wychowanie i profilaktykę, który się zrodził na pograniczu moich doświadczeń zawodowych i osobistych. Kolejne elementy strategii opracowywałem jako ojciec, czyniąc to na potrzeby wychowania czterech córek. Ponieważ jestem psychologiem od lat zaangażowanym w sprawy wychowania i profilaktyki, tworzyłem strategię, posiadając zasób przemyśleń dotyczących szans i zagrożeń związanych z rozwojem dzieci i młodzieży. Każdy krok omawiałem z moją żoną, Agnieszką, autorką bajek profilaktycznych dla dzieci, powieści dla młodzieży, a także realizatorką warsztatów dla rodziców i wychowawców. Przyświecał nam taki cel: wychować silne i odporne dzieci. Przygotować je do stawienia czoła światu i jego zagrożeniom. Wiedzieliśmy, że to zadanie, w którym nikt nas nie zastąpi.

Po kilku latach widać było wyraźnie, że koncepcja się sprawdza, a nam wciąż przychodzą do głowy nowe pomysły na pozytywne inicjacje. Zacząłem więc prezentować strategię pozytywnych inicjacji na szkoleniach dla nauczycieli, konferencjach dla rodziców, spotkaniach przygotowawczych dla narzeczonych, zajęciach dla studentów, warsztatach dla licealistów. Zainteresowanie było bardzo żywe.

Od entuzjazmu poprzez zaciekawienie aż do szoku (sporadycznie z domieszką oburzenia). Nie dało się ukryć faktu, że strategia inspiruje. Pytano mnie, gdzie o tym można przeczytać. Ta książka ma odpowiedzieć na powstałe zapotrzebowanie.

Wyjaśnijmy kluczowe pojęcia.

Strategia to – według słownika Kopalińskiego – „teoria i praktyka przygotowania i prowadzenia wielkich operacji i kampanii wojennych". Wychowanie to niewątpliwie wielka operacja. Profilaktyka problemów dzieci i młodzieży też. Prowadzi ją i wspomaga armia rodziców, wychowawców, pedagogów, psychologów, duchownych i samorządowców. To w skali makro. W skali odpowiedzialności za rozwój pojedynczego człowieka wielkość operacji może być mierzona długimi latami wysiłków rodziców i wszystkich, którzy ich wspierają. Dobra strategia, zgodnie z definicją, musi być oparta na dobrej teorii, musi być dobrze przygotowana i musi przynosić oczekiwane owoce. Użycie słowa „strategia" w kontekście wychowania z pewnością nie jest nadużyciem.

Drugi termin kluczowy to inicjacja. Oznacza ona „wtajemniczenie" (łac. *initiatio*) lub „początek" (łac. *initium*).

Wprowadzenie nazwy „strategia pozytywnych inicjacji" jest przemyślane. Chodzi o całościowy pomysł opierający wychowanie na dobranych do etapu rozwojowego „dobrych wtajemniczeniach" czy „dobrych początkach". Dobre początki, wtajemniczenia, w które bezpiecznie wprowadza znaczący dla dziecka dorosły, zostają ułożone w całościowy system, który wspiera rozwój dziecka od lat przedszkolnych, aż po próg dorosłości.

Negatywne inicjacje

Gdy w gronie ludzi zajmujących się zawodowo wychowaniem lub profilaktyką problemów dzieci i młodzieży pytam o skojarzenia ze słowem „inicjacja", szybko pojawia się cała lista. Większość z nich odnosi się do zachowań ryzykownych lub problemowych młodzieży: inicjacja nikotynowa, alkoholowa, narkotykowa, seksualna… Oto kontekst wtajemniczeń i początków, w które wchodzi znaczna część młodych ludzi. Dlaczego? Odpowiadam przewrotnie: Bo takie są prawa rozwoju. Bo młodzież ma aspiracje. Młodzi ludzie chcą być dorośli, chcą, by tak ich postrzegano, chcą być traktowani poważnie, chcą doznać wtajemniczenia, chcą odkrywać nowe horyzonty, chcą doświadczać życia, chcą podejmować wyzwania. Podejmowanie inicjacji jest wyrazem naturalnych potrzeb. To nie determinuje jednak ani kierunku, ani rodzaju podejmowanych wyzwań.

Tu stawiam ważną tezę: Jaka kultura – takie wtajemniczenia. Jakie społeczeństwo – takie inicjacje. W dobie kryzysu rodziny przed dużą częścią młodego pokolenia nikt nie stawia pozytywnych wyzwań, do których młodzi pragnęliby dorastać. A jeśli wyzwania są stawiane, to często brakuje wsparcia w ich podejmowaniu. Brak pozytywnych wyzwań i brak wsparcia wynikają z problemów świata dorosłych, którym w codziennym zabieganiu trudno jest znaleźć czas na coś więcej niż podstawową opiekę nad dzieckiem. Aby stawiać wyzwania dorastającemu dziecku, trzeba być dla niego pozytywnym i bliskim autorytetem. Z biegiem lat, gdy dziecko jest starsze, staje się to coraz trud-

Jaka kultura – takie wtajemniczenia. Jakie społeczeństwo – takie inicjacje.

niejsze dla rodziców. Wiek dojrzewania wiąże się ze zwiększonym krytycyzmem wobec autorytetów, rodzice i wychowawcy są sprawdzani i testowani przez dziecko pod kątem autentyczności i wiarygodności. Dorosły, który stawia wyzwania, musi być wiarygodny. Musi żyć w zgodzie z tym, co mówi. Musi sam być wtajemniczony w to, w co wtajemnicza. Ponadto musi umieć wspierać młodszego w przekraczaniu progu, no i znaleźć na to czas. W praktyce więc często zdarza się, że rozwojowe potrzeby młodych ludzi popychają ich w stronę tych wtajemniczeń, które akurat są pod ręką. Przekraczają nowe progi samopas. Rówieśnicy lub parę lat starsi koledzy odgrywają rolę wprowadzających i stawiają wyzwania. Paradoksalnie, wspierają także młodszych w podejmowaniu tych wyzwań. Pierwszy papieros pod okiem kolegów, pierwsze piwo. Pierwsze upojenie alkoholem i odurzenie różnymi narkotykami. Ostre filmy porno i nauka masturbacji. Pierwsza kradzież, pierwsza prawdziwa bójka w wojnie podwórkowych gangów. Mnóstwo cennej adrenaliny. Awans społeczny. Młody człowiek jest wtajemniczony i zaczyna wtajemniczać następnych, którzy patrzą w niego jak w obrazek, bo nie miał im kto postawić pozytywnych wyzwań. Na podobnej zasadzie rozwija się mechanizm fali w wojsku, niektórych internatach czy szkołach. Są to zwyrodniałe formy inicjacji. Problem gangsterskich inicjacji w wojsku dotyka także armię USA. Jedna z nich to tzw. „jump-in" – inicjacja, której doświadczył kilka lat temu sierżant Johnson, gdy w parku nieopodal bazy w Niemczech wyskoczyło na niego ośmiu jego kolegów z gangu i pobiło go. Niestety, Johnson tego gangowego wtajemniczenia nie przeżył.

Jednym słowem, inicjacje odbywają się, czy tego chcemy, czy nie. A inicjacje negatywne mają zasadniczą przewagę nad pozytywnymi. Są łatwe. Nie trzeba do nich ani specjalnej wiedzy, ani siły

charakteru, ani silnego kręgosłupa moralnego. Inicjacje negatywne idealnie pasują do klimatu społeczeństwa konsumpcyjnego, gdzie po iluzję szczęścia sięga się bez wysiłku. Ot, batonik, który cię uszczęśliwi! Jeszcze więcej darmowych impulsów, a będziesz miał wokół siebie krąg przyjaciół! Wypij nasze piwko, a uzyskasz moc poskramiania żywiołów!... W łatwą inicjację łatwo jest też wprowadzać. Autorytet, który wprowadza, jest w pełni wiarygodny. Też wypił. Też wypalił skręta. Też pobił. Poza tym autorytet ten udziela wsparcia. Zwyrodniałą formą wsparcia jest tu presja rówieśnicza, presja grupy. Negatywne inicjacje w połączeniu z klimatem atrakcyjności, jaki daje robienie rzeczy zabronionych, oraz z presją grupy, mogą odgrywać bardzo istotną rolę w gubieniu się przez młodzież na tak zwanych ścieżkach ryzyka.

O tym, że w obecnym pokoleniu zapotrzebowanie na inicjacje jest żywe, świadczyć też mogą moje obserwacje z podróży internetowych. Gdy wyszukiwałem strony pod kątem hasła „inicjacja", znalazłem szereg gier komputerowych, których ważnym aspektem jest poddawanie wirtualnych bohaterów obrzędom inicjacyjnym. A więc wirtualne inicjacje wirtualnych postaci. Ta forma wtajemniczeń nie może być zaliczana do negatywnych (z wyjątkiem osób uzależnionych od gier), natomiast niewątpliwie wirtualne przekraczanie progów przez fikcyjnych bohaterów jest nieprzydatne pod względem rozwojowym. Kogoś, kto żyje kontaktem z komputerem, ekranowe inicjacje mogą zepchnąć na jałowy bieg, dając złudzenie podejmowania wyzwań, które w świecie realnym na nic się nie przekładają.

Co robić?

Jeśli my, dorośli, nie dostarczymy dzieciom i młodzieży inicjacji pozytywnych, jeśli niczego nie zaproponujemy, możemy być pewni, że wielu młodych sięgnie po inicjacje negatywne. W dobie zalewu popkultury oraz kryzysu tradycyjnej religijności i rodziny nie wystarczy biernie zdać się na to, co jest. Dotyczy to zwłaszcza nas, rodziców. Jednym z rozwiązań jest opracowanie własnej strategii pozytywnych inicjacji. Takiego sposobu wprowadzania dziecka w świat, który w pełni wykorzysta progi inicjacyjne obecne w naszej kulturze czy wierze. Warto także tworzyć nowe progi i nowe ryty inicjacyjne. To ostatnie wydaje się konieczną odpowiedzią na obumieranie rytów tradycyjnych. Żyjemy w czasach pluralizmu i indywidualizmu. Dziś każdy ma prawo do wyrażania swojego zdania czy poglądu bez obawy o sankcje prawne. Cenimy sobie indywidualną wolność i nasze prawa. Kreujemy własny styl życia. Możemy też stworzyć swój styl wychowania.

Jeśli my, dorośli, nie dostarczymy dzieciom i młodzieży inicjacji pozytywnych, jeśli niczego nie zaproponujemy, możemy być pewni, że wielu młodych sięgnie po inicjacje negatywne.

Ktoś może się wzburzyć: „To nie wystarczy po prostu dobrze wychowywać dziecko? Kochać je, poświęcać mu czas, wprowadzać w świat wartości?". Tak, to może wystarczyć. Ale... Mój wzrok skierował się na skraj biurka, przy którym piszę. Sięgnąłem po pożółkłą kartkę pocztową. Osiemnaście lat temu na wyprawie rowerowej z przyjacielem zatrzymaliśmy się w wiosce u podnóża Pirenejów, gdzie urodził się św. Wincenty à Paulo. Spojrzałem na tę kartkę i po pro-

stu musiałem ją kupić. Widnieje na niej napis: *l'amour est inventif jusqu'a l'infini* – „miłość jest twórcza aż do nieskończoności". Tworzenie może być pasją kochającego rodzica, kochającego wychowawcy, specjalisty od profilaktyki, duchownego. Tworzenie strategii pozytywnych inicjacji, dostosowanej do własnych doświadczeń i przekonań oraz do własnej roli i kontekstu (inaczej rodzic, inaczej wychowawca, inaczej lider grupy młodzieżowej), może być fascynującym zadaniem, które zwiększy satysfakcję z wysiłków wychowawczych. A im bliższa, głębsza i trwalsza więź, tym większe możliwości wtajemniczania. Największe możliwości mają więc rodzice.

Rzut oka na istniejące inicjacje

Ideą inicjacji jest wprowadzanie młodszych przez starszych, niedoświadczonych przez doświadczonych, niewtajemniczonych przez wtajemniczonych. Inicjacje określone są przez społeczeństwo – w tym szczególnie przez świat dorosłych. Sytuują się w kontekście określonej kultury, tradycji, religii. W każdej religii znajdziemy ryty inicjacyjne. Chrzest, pierwsza spowiedź, Pierwsza Komunia i bierzmowanie u katolików, *bar micwa* u żydów, *amrit sanskar* u sikhów czy rozciągające się aż na 17 etapów (od poczęcia po kremację) rytuały *samskara* u hinduistów. W kulturach pierwotnych obecne są różne ryty inicjacyjne wprowadzające w dorosłość, a za archetypiczny

Zdrowa kultura, mocno zakorzeniona tradycja, żywa religia – wszystkie one mogą być źródłem inicjacji, które mają ogromne znaczenie dla dzieci i młodzieży.

przykład służyć mogą różne formy prób i rytuałów związanych z pasowaniem na wojownika.

Zdrowa kultura, mocno zakorzeniona tradycja, żywa religia – wszystkie one mogą być źródłem inicjacji, które mają ogromne znaczenie dla dzieci i młodzieży. Inicjacja ma sens, jeśli wiąże się z wtajemniczeniem, wprowadzeniem w coś, co jest autentycznie uważane za istotne przez rodziców i inne autorytety. Jeśli wtajemniczenie przemienia się w martwą tradycję, w nieznaczącą formę obyczajową pozbawioną treści – traci swoją wychowawczą moc. Obecnie w wielu wypadkach tradycyjne inicjacje przemieniają się w taki właśnie pusty rytuał. Współczesna kultura nie potrafi często dostrzec ich głębi. A religiom zawsze grozi rytualizacja, jeśli tylko zabraknie żywego doświadczenia *sacrum* – przenikającego serce, osobistego spotkania z Bogiem. Współczesna kultura masowa nie dostarcza pozytywnych wzorców inicjacji. Wręcz przeciwnie. Wykorzystuje niespełnione pragnienie wtajemniczeń w celach komercyjnych. Natomiast moc wychowawcza religii słabnie, jeśli dorośli, z którymi dziecko jest związane, traktują jej przesłanie z przymrużeniem oka. Znaczenie inicjacji religijnych dla rozwoju dziecka w dużej mierze uzależnione jest od tego, czy dorośli swoim własnym życiem i przykładem pokazują dziecku, jak ważne są wartości, w które te inicjacje wprowadzają.

Inicjacja ma sens, jeśli wiąże się z wtajemniczeniem, wprowadzeniem w coś, co jest autentycznie uważane za ważne przez rodziców i inne autorytety.

Jakim inicjacjom poddane jest przeciętne polskie dziecko? Gdy pytam rodziców, nauczycieli lub studentów o inicjacje obecne we współczesnej polskiej kulturze, wymieniają zwykle Pierwszą Ko-

munię i bierzmowanie. Po chwili refleksji dodają moment pójścia do przedszkola, pójścia do szkoły i osiemnaste urodziny. I to by było na tyle. Czasem ktoś wspomni maturę.

Pierwsza Komunia i bierzmowanie to wciąż powszechne u nas inicjacje religijne. W poszczególnych rodzinach wtajemniczenia te mogą bardzo dobrze spełniać swoją funkcję. Kondycja Pierwszej Komunii jako inicjacji ma się na pewno znacznie lepiej niż bierzmowania, które złośliwi z pewną przesadą nazywają sakramentem pożegnania z Kościołem. Pierwsza Komunia to wielkie przeżycie dla dziecka, dla rodziców, dla społeczności parafialnej. Dziecko zostaje dopuszczone do pełnego uczestnictwa we Mszy Świętej, co ma wymiar zarówno religijny, jak i społeczny. Twierdzę jednak, że potencjał inicjacyjny Pierwszej Komunii pozostaje najczęściej w znacznej mierze niewykorzystany. A tym bardziej bierzmowania, które przez część młodzieży nie jest postrzegane jako istotny próg inicjacyjny. W budowaniu rodzinnej strategii pozytywnych inicjacji powinno się wykorzystywać i podkreślać inicjacje religijne, odwoływać się do tradycji wyznania, w którym dziecko jest wychowywane.

Dobrze przeprowadzone inicjacje religijne mogą mieć bardzo znaczący wpływ na rozwój dziecka, a potem młodego człowieka, gdyż integrują wszystkie aspekty bycia człowiekiem: cielesny, emocjonalny, rozumowy, duchowy i społeczny.

Inicjacje typu religijnego w założeniu mają bardzo głęboki charakter. Jest to wieloaspektowe wprowadzanie w pewną postawę wobec życia, sposób odniesienia do *sacrum*, do samego siebie, do innych ludzi. Religie spajają społeczności i wzmacniają rodziny. Nie na darmo w opracowaniach naukowych więź z rodziną i religijność zaliczane są do podstawowych czynników chroniących młodzież przed podejmo-

waniem zachowań ryzykownych i problemowych. Dobrze przeprowadzone inicjacje religijne mogą mieć bardzo znaczący wpływ na rozwój dziecka, a potem młodego człowieka, gdyż integrują wszystkie aspekty bycia człowiekiem: cielesny, emocjonalny, rozumowy, duchowy i społeczny. Rzecz w tym, by rzucały wyzwanie na miarę wieku i dojrzałości, a nie poniżej.

Pozostałe progi inicjacyjne powszechne w polskiej kulturze nie są aż tak wieloaspektowe, jak inicjacje religijne. Koncentrują się na aspekcie poznawczym lub społecznym, albo na obu jednocześnie. W maturze więcej jest pierwiastka poznawczego, w osiemnastce więcej społecznego (zmiana statusu wobec prawa), a moment pójścia do przedszkola i szkoły łączy oba te pierwiastki.

Nie chcę teraz nawiązywać do każdej z tych inicjacji. Wrócę do nich w kolejnych rozdziałach. Wolę skupić uwagę na tym początku, który w warunkach polskich łączy w sobie dwie cechy: jest powszechnie obecny i, na swoją miarę (ograniczoną do wymiaru poznawczego i społecznego), jest chyba najlepiej wykorzystany przez dorosłych do wprowadzania dzieci w n o w e. Mam na myśli inicjację szkolną. Krótki komentarz do tej inicjacji pozwoli nam dojrzeć w powiększeniu niektóre ważne aspekty znaczącego wtajemniczenia.

Pierwszy dzień w szkole i wszystko, co się z tym wiąże, to wielkie wydarzenie. Dzieci się przejmują, rodzice też. Początek prawdziwej nauki to ważny próg rozwoju poznawczego. Bycie uczniem to zupełnie nowa rola społeczna, którą dziecko będzie nosić od tego momentu przez wiele kolejnych lat. Przejście tej inicjacji może się wiązać ze zdobyciem nowej tożsamości, wzrostem samodzielności i odpowiedzialności, a w konsekwencji zdrowego poczucia własnej wartości. To, jak dziecko przeżyje inicjację szkolną, zależy od ro-

dziców i nauczycieli. Rodzice przeżywają pójście przez dziecko do szkoły, kupując z nim razem piórnik, zeszyty i podręczniki. Szkoły wzmacniają często znaczenie inicjacji szkolnej, organizując ślubowania, a niektórzy duszpasterze podkreślają ten moment poprzez uroczyste święcenie tornistrów i przyborów szkolnych. W parafii Świętego Kazimierza w Kobyłce, w której mieszkam, niedawno odbywało się takie święcenie. W czasie całej Mszy wszystkie tornistry pierwszaków leżały na stopniu ołtarza, co samo w sobie przemawiało do zgromadzonych. W czasie kazania ksiądz rozmawiał z dziećmi, które radośnie pokazywały na jego prośbę zawartość plecaków. Mówiąc o szkole i znaczeniu nauki, duszpasterz płynnie dołączył do inicjacji szkolnej aspekt duchowy. I słusznie. Autorytety powinny współpracować i wzajemnie się umacniać w przeprowadzaniu dziecka przez progi życiowych wtajemniczeń.

Autorytety powinny współpracować i wzajemnie się umacniać w przeprowadzaniu dziecka przez progi życiowych wtajemniczeń.

Generalnie, gdy dziecko idzie do szkoły, dorośli dają mu kilka jasnych sygnałów. Jesteś starszy. Wchodzisz w nowy etap. Czekają cię nowe wyzwania. Jesteśmy z tobą i przeżywamy to z tobą. Również dla nas ma to znaczenie. Szkoła jest ważna. Nauka jest ważna. Wierzymy, że dasz sobie radę.

Chyba niewiele jest dzieci, które tę inicjację przegrywa. Ale zdarza się. Na przykład, gdy tata jest pijany i nie wie nawet, że dziecko idzie do szkoły. Albo gdy dziecko przeżywa początki szkoły w atmosferze krytyki, porównań ze zdolniejszym rodzeństwem i bez odpowiedniego wsparcia emocjonalnego czy należnej uwagi dorosłych.

Zaproszenie

Skoro inicjacje pozytywne w naszej kulturze mają charakter szczątkowy, a inicjacje negatywne się mnożą i są łatwo dostępne, nie może na tym polu zabraknąć inicjatywy rodziców i innych ważnych dla dziecka dorosłych.

Przed nami – rodzicami, wychowawcami, specjalistami od profilaktyki, duszpasterzami, liderami grup – otwiera się możliwość włączenia się w tworzenie nowej kultury wychowania. Takiej, która odwołuje się do istniejących wtajemniczeń i nadaje im właściwe znaczenie i która dzięki naszemu twórczemu wysiłkowi wzbogaci się o nowe progi i rytuały inicjacyjne dostosowane do dzisiejszych czasów.

Strategii, etapów, progów i rytów może i powinno być tak wiele, jak bardzo my, dorośli, jesteśmy różnorodni. W kolejnych rozdziałach tej książki zamierzam pokazać kluczowe cechy dobrych inicjacji, posługując się przede wszystkim przykładem strategii wprowadzanej przeze mnie i moją żonę w naszej rodzinie. Wychowanie naszych dzieci nie dobiegło jeszcze końca. Nie znamy jego ostatecznych rezultatów. Mogę się jednak posłużyć tylko takimi przykładami, jakie dobrze znam. Liczę na to, że z czasem, wśród czytelników tej książki i uczestników warsztatów o strategii pozytywnych inicjacji, pojawią się tacy, którzy swoimi pomysłami i doświadczeniami wzbogacą mnie i innych. Może następną książkę napiszemy wspólnie?

Starałem się o to, by połączyć konkretne przykłady z życia z refleksją psychologiczną i duchową. Wykorzystanie mocy inicjacji

w wychowaniu jest możliwe tylko przy integracji tych trzech wymiarów. Nie da się jednak tworzyć dobrych pomysłów inicjacyjnych wyłącznie w odniesieniu do cudzych doświadczeń. Trzeba także przywołać te własne. Właśnie ze względu na cenną różnorodność osobistych doświadczeń, nie możemy zmierzać ku jednej strategii pozytywnych inicjacji.

Żeby ta książka mogła lepiej spełnić swoją funkcję, postanowiłem zamieścić w wybranych miejscach ramki, pomocne w przypomnieniu sobie własnych doświadczeń inicjacyjnych. Zachęcam, byś poświęcił(a) trochę czasu i uwagi postawionym tu pytaniom. Zaangażuj swoją pamięć, dobre i złe wspomnienia. Przywołaj związane z nimi uczucia. Jeśli to zrobisz, lektura tej książki może być dla Ciebie nie tylko przeżyciem intelektualnym, ale konkretnym krokiem na Twojej drodze rodzica, wychowawcy, psychologa, duszpasterza.

Zanim przejdziesz do dalszej lektury, postaw sobie w głębi serca pytania: Jakiego człowieka chcę wychować? Ku czemu wychowuję moje dziecko? Jaki widzę przed sobą cel wychowania? Jaki ma być jego owoc? (Nie daj się zwieść myśli, że zarówno pytania, jak odpowiedzi są oczywiste i nie warto się nimi zajmować).

Zapisz poniżej odpowiedzi na te pytania swoimi słowami:



Po wykonaniu tej pracy, wciągnij w nią swojego współmałżonka. Poproś go (ją) o samodzielne sformułowanie celu wychowania Waszego dziecka, własnej listy cech człowieka, którego chce ukształtować.

Na koniec porozmawiajcie o tym. Zastanówcie się, które rzeczy są dla Was najważniejsze, a które drugoplanowe. Zaznaczcie te najważniejsze. To Wasz azymut. Trzeba go mieć przed oczami. Trzeba widzieć cel, by szukać najlepszych sposobów do jego osiągnięcia.

2

Pozytywne inicjacje małego dziecka

Tworzenie rodzinnej strategii pozytywnych inicjacji najlepiej zacząć od przeglądu własnych wspomnień. Wykonanie takiej wewnętrznej pracy uczy, jakie były cechy inicjacji, które przeżyliśmy negatywnie czy wręcz traumatycznie, a jakie tych, które nas umocniły, wprowadziły w nowy etap, dały więcej wiary w siebie. Zapraszam Cię do tego, byś w trakcie lektury tej książki tworzył(a) krok po kroku „Mapę wspomnień i pomysłów". Wiesz, dokąd chcesz dotrzeć, wiesz, na jakich ludzi chcesz wychować swoje dzieci. Wiesz, co najważniejszego chcesz im przekazać. Teraz potrzebna jest mapa. Mapy służą do wędrówek, do nawigacji. Dzięki dobrej mapie można bezpiecznie dotrzeć do celu. • atwiej ominąć rafy, skały i mielizny. To, co wspominasz jako za trudne, niszczące, zniechęcające dla Ciebie, jako dziecka, zaznaczysz na tej mapie. Twoje dziecko nie musi doznać tych samych zranień (dozna innych, podobnie jak wszystkie dzieci, także moje, bo nie da się zaznaczyć wszystkich skał). Dobra

mapa pozwala też uczynić podróż piękniejszą. Odnaleźć miejsca, które pomogą dziecku i Tobie nabrać sił na dalszą podróż. Przypomnieniu sobie tych miejsc służyć będą powroty do pięknych, dobrych wspomnień z Twojego dzieciństwa. Przecież chcesz dać dziecku to, co dla Ciebie okazało się dobre.

Małe dziecko ma małe doświadczenie, dlatego w jego życiu bardzo często jakieś sytuacje wydarzają się po raz pierwszy. Pierwsze płatki śniegu, pierwsze imieniny u cioci, pierwszy rysunek, pierwsza podróż pociągiem. To, co wydarza się po raz pierwszy, szczególnie mocno odciska się w pamięci i rzutuje na sposób przeżywania podobnych sytuacji. Niektóre z tych pierwszych wydarzeń mają głębsze psychologiczne znaczenie. Często widzimy to dopiero po skutkach. I tu świetnym przewodnikiem po ważnych zdarzeniach inicjacyjnych jest nasza własna pamięć uczuciowa. Większość dorosłych ma do niej dostęp. Wystarczy chwila skupienia i potrafimy przypomnieć sobie nie tylko samo zdarzenie, ale także uczucia, jakie mu towarzyszyły.

To, co wydarza się po raz pierwszy, szczególnie mocno odciska się w pamięci i rzutuje na sposób przeżywania podobnych sytuacji.

Niektóre osoby nie mają jednak dostępu do pamięci uczuciowej dotyczącej okresu dzieciństwa, albo jest ona bardzo wybiórcza. Najczęściej dzieje się tak za sprawą trudnych przeżyć, które okazały się na tyle raniące dla psychiki dziecka, że zareagowało ono na nie obroną. Jednym z typowych sposobów ucieczki od bólu jest odcięcie się, wymazanie z pamięci. Jeśli dziecko (a potem dorosły) nie pamięta, to dzięki temu nie czuje sytuacji odrzucenia, upokorzenia, przemocy. Jest to naturalny mechanizm obronny, który pomaga przetrwać, normalnie żyć, ale który poważnie ogranicza nasze życie uczuciowe (także w zakresie uczuć przyjemnych). W psychice tworzą się blo-

kady, zamknięte obszary, do których nie mamy dostępu. A ponieważ człowiek jest całością, okrojone życie uczuciowe będzie nam utrudniać zarówno rozwój duchowy, jak i budowanie głębokich, intymnych więzi. A zatem także utrudniać wychowywanie i budowanie więzi z dzieckiem. Dlatego osobie zranionej potrzebne jest odzyskanie dostępu do własnych uczuć, nawet tych, które są związane z bolesnymi wspomnieniami. Często zanim dojdzie do uzdrowienia, potrzebne jest skorzystanie z pomocy Boga i ludzi.

Osobie zranionej potrzebne jest odzyskanie dostępu do własnych uczuć, nawet tych, które są związane z bolesnymi wspomnieniami.

Własne wspomnienia z dzieciństwa jako przestroga i inspiracja

Chciałbym tu pokrótce opisać kilka swoich doświadczeń z okresu wczesnego dzieciństwa, które stały się swoistymi inicjacjami, niekoniecznie pozytywnymi. To powinno ułatwić Ci powrót do własnych wspomnień. Chciałbym, by działało to trochę tak, jak w grupach wsparcia czy wspólnotach. Dzielę się swoimi doświadczeniami, by Tobie łatwiej było przypomnieć sobie i przeanalizować swoje.

Z wczesnego dzieciństwa (do wieku 8–10 lat) pamiętam wyraźnie kilka inicjacyjnych progów. Dwie inicjacje przeżyłem pozytywnie, dwie były związane z cierpieniem i źle je wspominam.

We wczesnym dzieciństwie byłem bardzo chorowity. Gdy miałem 6 lat, rodzice wysłali mnie na leczenie klimatyczne. Na okres

2–3 miesięcy pojechałem do Rabki, gdzie mieszkałem u gospodarzy, którzy mieli się o mnie troszczyć. Mimo że rodzice lub dziadkowie odwiedzali mnie w weekendy, wyjazd ten był ogromnie trudny. Starszy ode mnie syn gospodarzy źle mnie traktował, straszył, raz czy dwa razy znęcał się nade mną. Kazał mi znosić w dół zbocza pełną kankę wody, a sam trzymał naciągniętą procę, grożąc, że strzeli we mnie, jeśli wyleję choćby kropelkę. Nic obiektywnie groźnego się nie wydarzyło, ale mój pierwszy długotrwały pobyt z dala od rodziny wiązał się z samotnością i strachem. To było po prostu za trudne. Będąc tak małym dzieckiem, nie potrafiłem odwiedzającym mnie bliskim jasno wyrazić, jak bardzo jest mi źle.

Pół roku później pojechałem na pierwsze w życiu kolonie. Byłem jednym z najmłodszych. Kolejne doświadczenie ponad siły. Starsze dzieci kazały mi boso chodzić po rżysku, wychowawcy zmuszali do zdejmowania majtek pod prysznicem przy innych (odczuwałem wtedy ogromny wstyd), a do tego skradziono mi przepiękny list z rysunkami, który dostałem od rodziców. Do dziś pamiętam te rysunki i czuję smutek na to wspomnienie. W połowie kolonii rodzice mnie odwiedzili. To był piękny dzień. Pod koniec odwiedzin spytali, czy chcę zostać, czy wrócić. Nie mogłem uwierzyć, że mam wybór. Powiedziałem natychmiast, że chcę wrócić. Rodzice zabrali mnie, co było ogromnie istotnym doświadczeniem zrozumienia i wsparcia z ich strony.

Trzecia inicjacja była dla mnie pozytywnym przeżyciem, chociaż trudno nazwać ją inicjacją pozytywną w sensie wspierania zdrowego rozwoju. Wiązała się ona z pójściem do szkoły. Kwestie dotyczące nauki nie miały tutaj specjalnego znaczenia. Ważne było to, by poradzić sobie w nowej grupie dzieci. By się nie dać. Szybko wypracowałem sobie silną pozycję. Głównie za pomocą bójek.

Społeczny wymiar szkolnej inicjacji miał dla mnie charakter pozytywny. Liczono się ze mną. Nie musiałem się bać. Tym razem to inni mieli problem. Byłem dumny, gdy świetliczanka odczytała, że ze wszystkich uczniów klas drugich mam drugie miejsce pod względem ilości uwag. To był dowód, że naprawdę się nie dawałem.

Z trzech inicjacji opisanych powyżej żadna nie nadaje się na inspirację do tworzenia strategii pozytywnych inicjacji. A jednak dobrze jest prześledzić własne negatywne doświadczenia inicjacyjne z dzieciństwa. To uwrażliwia. Zapobiega błędom w postaci zbyt wysokiego ustawienia poprzeczki i pomaga zrozumieć, dlaczego inicjacja negatywna (jak, w moim przypadku, wypracowanie sobie miejsca w grupie za pomocą bójek z kolegami) może być przeżywana jako coś pozytywnego.

Źródłem natchnienia przy wymyślaniu prawdziwie pozytywnych inicjacji są doświadczenia, które dobrze wspominamy i które wtajemniczały nas w coś dobrego, zapewniały awans w kierunku pożądanym z punktu widzenia zdrowego rozwoju.

Źródłem natchnienia przy wymyślaniu prawdziwie pozytywnych inicjacji są doświadczenia, które dobrze wspominamy i które wtajemniczały nas w coś dobrego, zapewniały awans w kierunku pożądanym z punktu widzenia zdrowego rozwoju.

Najważniejsza pozytywna inicjacja mojego dzieciństwa to wyjazdy z rodzicami w góry, a zwłaszcza w Tatry. Oboje je kochali i kochają. W góry jeździłem z nimi regularnie od piątego roku życia. Noclegi w schroniskach, posiłki gotowane na kuchence na denaturat, ekscytujące wyprawy, zabawy w strumykach, głośne czytanie książek na halach. Piękne przeżycia, a zarazem awans i wtajemniczenie. Wkraczałem w świat piękny i niebez-

pieczny. W świat trudu i przygody. Robiłem to, co dorośli. A oni uczyli mnie zasad chodzenia po górach i nie szczędzili pochwał, gdy zdobywałem nowe umiejętności. Największym przeżyciem były wspólne wspinaczki w zamkniętą dla turystów górną część Wąwozu Kraków. Były to lata 70. i świadomość ekologiczna oraz stosunek do prawa był inny niż dzisiaj. Przekraczaliśmy barierkę ze znakiem zakazu wstępu i zdobywaliśmy kolejne, kilkumetrowe progi skalne wąwozu, wychodząc trawersem na grań Czerwonych Wierchów. Ekscytowało mnie, że razem z ojcem i mamą przeżywam taką nielegalną przygodę, odwiedzając miejsca niedostępne dla turystów.

W rezultacie na zawsze pokochałem góry i aktywne podejście do odpoczynku, a dwie najważniejsze decyzje mojego dorosłego życia podejmowałem, włócząc się samotnie po Tatrach.

Spróbuj przypomnieć sobie jedno, dwa zdarzenia z wczesnego dzieciństwa, które były dla Ciebie inicjacjami negatywnymi. Wróć myślą do tamtego czasu, do uczuć. Zatrzymaj się chwilę na tych uczuciach. Opisz poniżej to zdarzenie i te uczucia.

Uwaga! Jeśli to ćwiczenie jest zbyt trudne, za bardzo boli – przerwij je. Może to oznaczać, że dotykasz obszarów wymagających uzdrowienia i warto się zwrócić po odpowiednią pomoc. W uzdrawianiu najboleśniejszych zranień konieczna jest obecność i asekuracja kogoś doświadczonego.



Przypomnij sobie jedno, dwa zdarzenia z dzieciństwa, które przeżyłeś(aś) jako inicjacje pozytywne. Zdarzenia, dzięki którym wkroczyłeś(aś) w nowy etap, nabrałeś(aś) odwagi, nauczyłeś(aś) się nowych rzeczy, poczułeś(aś) się mądrzejszy(a), starszy(a) i bardziej doświadczony(a). Jakie obrazy przychodzą Ci przed oczy? Zatrzymaj się na nich. Zobacz siebie z tamtego czasu, ludzi, którzy przy Tobie byli. Skoncentruj się na uczuciach, które wtedy przeżywałeś(aś). Spróbuj poczuć je ze świeżą siłą. Opisz krótko to zdarzenie i te uczucia.